Nr. 72. Lwów — Wtorek dnia 29 Marca. Rok 1892.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie		Na Prowincyi	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1.10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies.	„ 2.10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3.—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12.—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowa prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5.
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Eustachego | Alexia
Jutro: św. Kwiryna M. | Kiryla

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 52
Zachód „ 6 „ 18

Długość dnia g. 12 m. 26
Przybyło dnia 4 m.

Zbliża się początek nowego kwartału. Owóż chcąc zapobiedz niedokładnościom i myłkom, jakie muszą z natury rzeczy powstawać wtedy, gdy wszyscy równocześnie odnawiają swój abonament, prosimy o wczesne przysyłanie pieniędzy.

Administracya „Przeglądu“

Przegląd polityczny.

Lwów 28 marca.

Na Wschodzie zaczyna się dymieć, — z czego wszakże nie wynika, że koniecznie musi powstać ogień. Nasz list wiedeński, podany w poprzednim numerze, doniósł, że dyplomacya zajmuje się przedstawieniami bułgarskiego rządu o silnem w kraju dążeniu do ogłoszenia niepodległości, a to w skutek systematycznej akcyi panslawistów, której celem wymordować głównych mężów politycznych bułgarskich. Zajęcie się dyplomacyi tą sprawą, wymiana zdań i, jako skutek tego, jakieś zapewnienia, które rząd bułgarski otrzyma od Europy, — to na razie wszystko, czego Stambułów może życzyć. Nie ulega wątpliwości, że Bułgarya ogłosi kiedyś swą niepodległość, bo to wynika z samej istoty rzeczy i jej naturalnego rozwoju. Potrzeba tedy w aktach dyplomatycznych nagromadzić sporo faktów, któreby świadczyły o konieczności takiego przewrotu, i to właśnie bardzo zręcznie czyni rząd sofijski. On rozumie, że ogłoszenie niepodległości choćby dzisiaj zaszkodzi przedewszystkiem nie Bułgaryi, ale Europie, bo z tego łatwo wyniknie ogólna wojna. Rozumie jednak i to, że aby w przyszłości stworzyć wielką Bułgaryę, opartą o dwa morza, koniecznie potrzeba zachować życzliwość trójprzymierza. Więc grozi, skarży się, przedstawia niebezpieczeństwa, ale chyba w ostateczności porwie się na ryzykowne czyny.

Jego akcya dyplomatyczna tak się przedstawia w całości.

Ułożył trzy memoryały, jednakowe w głównej treści, lecz zakończono inaczej. Ta główna treść przedstawia historyę panslawistycznego spisku i epizody jego, a wszystko jest oparte na aktach dołączonych w odpisach, jako alegata. Memoryał pierwszy, przedstawiony mocarstwom, kończy się ostrzeżeniem, że naród jest wzburzony i domaga się ogłoszenia niepodległości. Memoryał drugi, wręczony rządowi serbskiemu zawiera na końcu żale, że sąsiednie państwo tak wielką życzliwość okazuje zbrodniczym emigrantom bułgarskim, co może popsuć sąsiedzkie stosunki. Wreszcie memoryał trzeci, przeznaczony dla Porty i już oddany jej 24 b. m., żąda w swym końcowym ustępie wyegzekwowania od Rosyi wydanego jej przez Turcyę Szyszmanowa, jako poddanego tureckiego i głównego kierownika zamachu na Wulkowicza, i oświadcza, że w przeciwnym razie Bułgarya będzie zmuszona dbać tylko o siebie, bez oglądania się na interesa zwierzchniczego państwa, t. j. Turcyi.

Treść główna wszystkich tych memoryałów, zupełnie jednobrzmiąca i oparta na dołączonych aktach, jest następująca.

Dawny sekretarz rosyjskiego poselstwa w Bukareszcie, niejaki Putiatow, usunięty stamtąd razem z Hitrowem, stanął na czele bułgarsko-panslawistycznego komitetu w Odesie. Pod jego kierownictwem odbyło się 11 września r. z. zgromadzenie „przyjaciół rosyjskiej Bułgaryi“ — bo tak się nazywają ci rewolucyoniści. Postanowiono systematycznie i po kolei mordować polityków bułgarskich, aby w ten sposób zdezorganizować rząd księcia Ferdynanda. Pieniędzy i innych środków obowiązali się dostarczyć panslawiści. Lista ofiar skrytobójców, ułożona na tem posiedzeniu, objęła na razie następujące osoby: Wulkowicza, Stambułowa, Naczewicza (ministra spraw zagranicznych), Pełkowa (burmistrza sofijskiego) i bułgarskiego exarchę. Okręty floty dobrowolnej i gagaryńskiej żeglugi po dolnym Dunaju przyrzekły wszelką pomoc. Najpierw tedy wysłano Rizowa z dwiema kobietami do Serbii dla nawiązania stosunków nad bułgarską granicą, co gdy się stało, wysłano im paki z bombami dynamitowemi, przeznaczonemi do Sofii. Rząd bułgarski w porę dowiedział się o tem, paki zabrał i od serbskiego rządu domagał się wydania Rizowa, jednakże minister Pasicz potrzymał go w twierdzy belgradzkiej, a potem wysłał do Rosyi. Jednocześnie wysłano z Odesy trzech zbójów: Piotra Stanczewa, Nauma Tiufedżijewa i Christa Kafedżijewa do Stambułu z tem, żeby się zgłosili do Szyszmanowa. Zaczęło się polowanie na Wulkowicza. Szyszmanów doniósł przez Suchorukowa, kawasa rosyjskiej ambasady, komitetowi odeskiemu, że wszystko gotowe do wykonania poleconej roboty, lecz potrzeba 2000 rubli. W kilka dni potem już miał te pieniądze i na drugi dzień, a było to 24 lutego, przebito Wulkowicza sztyletem. Wnet po tej zbrodni, o godzinie 9ej wieczorem Stanczew i Tiufedżijew przybyli na pokład rosyjskiego statku „Car“ i zażądali schronienia. Kapitan wzbraniał się ich przyjąć, lecz oni zagrozili mu surową odpowiedzialnością. Przyjął tedy i ponieważ port był już zamknięty, przeto chciał czekać do rana, aby donieść ambasadzie rosyjskiej, lecz w nocy przypłynął do okrętu kawas Suchoruków z rozkazem od ambasadora Nielidowa, aby dwóch zbiegów przechował i sam niezwłocznie odpłynął do Odesy. Tak się też stało. Okręt „Car“ stanął w porcie odeskim 27 lutego; już tu nań czekano. W łodzi zjawili się jacyś ludzie; dwaj z nich pokazali kapitanowi swe papiery, z których wynikało, że są tajnymi agentami policyi i mają polecenie zabrać zbiegów, których już otoczyli inni, przybyli tą łodzią, ściskali ich i winszowali powodzenia. Byli to Bułgarzy. Obaj zbiegowie pojechali następnie do komitetu panslawistycznego, zdali tam relacyę i teraz spokojnie przebywają w Odesie. W kilka dni potem przyłączył się do nich Szyszmanów, który został był w Stambule, wpadł w ręce tureckiej policyi, lecz uwolniło go wstawiennictwo Nielidowa, który zagroził Porcie, że jeśli Szyszmanów natychmiast nie odzyska wolności, to za godzinę cała rosyjska ambasada wyjedzie do Rosyi.

Z tego przedstawienia rzeczy wynika niezbicie, że Rosya walczy z Bułgaryą bronią skrytobójców i że napróżnoby ktoś usiłował dowodzić, że to jest „wolna“ akcya nieznanych carskiej dyplomacyi osób, z któremi ona nie ma żadnej styczności. — Ten akt oskarżenia, ułożony przez Bułgaryę i doręczony wszystkim państwom ma na celu jeszcze jedno: oto, skompromitować Rosyę, wykazać, że ona, która od wszystkich mocarstw żąda pomocy w walce z nihilistami, sama postępuje zupełnie tak, jak dynamitardzi i przez to wprowadza w stosunki międzynarodowe nowy zwyczaj, niesłychanie niebezpieczny, nie mówiąc już o tem, że nikczemny. Jest przypuszczenie, że Porta wcale nie ma za złe Bułgaryi ani rozesłania tego memoryału, ani nawet gróźb, które sama otrzymała, gdyż jest znużona gospodarowaniem zbójów rosyjskich na jej terytoryum.

Tu jeszcze podać trzeba fakt taki: Oddawna bandy rabusów wkraczały z Turcyi do Bułgaryi i tu dokazywały, siejąc postrach i narzekanie na rząd. Łowiła ich żandarmerya bułgarska, lecz wtedy oni udowodniali, że są poddanymi rosyjskimi, — następowały reklamacye rosyjskie — i zbójów wydawano wysyłanym na granicę urzędnikom ambasady rosyjskiej. Znudziło to nareszcie Stambułowa, więc kazał nie brać bandytów do niewoli, ale na miejscu zabijać. Tak właśnie teraz zrobiono z liczną bandą opryszka Leftera, którego otoczono pod Burgasem. Obszukano zabitych i przy każdym znaleziono paszport rosyjski, stosy fotografij cara z sentencyami bułgarskiemi i odezwy do narodu, aby zrzucił jarzmo niemieckiego księcia.

W parlamencie niemieckim toczyła się w sobotę bardzo długa dyskusya o ostatniem przesileniu w gabinecie pruskim. Oczywiście, parlament mógł dotknąć tylko jednej strony tej kwestyi, mianowicie rozdziału urzędów kanclerskiego i prezydyalnego w pruskim gabinecie. Zganili ten rozdział mówcy wszystkich stronnictw, a Caprivi bronił rzeczy już zatwierdzonej przez cesarza, a zatem nie podlegającej dyskusyi. Ciekawe jest, że Caprivi dał do zrozumienia, iż całkowicie stoi po stronie hr. Zedlitza i już dla tego nie mógł zostać w pruskim gabinecie. Po mowie kanclerza dyskusya zeszła na bezdroża. Konserwatyści zarzucili liberałowi Bennigsenowi, że będąc wysokim urzędnikiem państwowym, robi w sejmie pruskim opozycyę, co się jedno z drugim nie godzi, bo jeśli komu nie podoba się rząd, to po cóż mu służy? Bennigsen odpowiedział ostro, więc wywiązała się kłótnia. Potem antysemici starli się z liberałami — i atmosfera zupełnie zrobiła się kłótliwa. Jedynym rezultatem tej dyskusyi jest to, że Caprivi posiada zaufanie prawie całego parlamentu.

Parlament francuski zajmował się w sobotę awanturą w kościele Saint-Merri. Minister Loubet oświadczył, że sprawa ta będzie oddana sądowi i winni, zarówno anarchiści, jak opieszali policyanci będą ukarani. Radykaliści żądali, aby państwo nie wtrącało się w tę sprawę i nie krępowało swobodnego objawu przekonań w miejscu publicznem, jakiem podług nich jest świątynia. Ich porządek dzienny izba odrzuciła i przyjęła oświadczenie ministra 354 głosami przeciw 116.

Korespondencye.

Wiedeń 25 marca.

(/.) Wprawdzie Sejm czeski nie powziął jeszcze ostatecznej uchwały co do odroczenia ustaw ugodowych, ale po przemówieniach przywódzców stronnictw, nie może już ulegać wątpliwości, jaki los je czeka. Nie stanie się to, co byłoby najmniej drażniącem, mianowicie, żeby ustawy dyskutowano bez powzięcia uchwały, bez zamknięcia dyskusyi, bez odroczenia formalnego całej akcyi ugodowej, żeby zatem pozostała ona tylko zawieszona. Zarówno szlachta, jak staroczesi widzą potrzebę żądać formalnego odroczenia, żeby na razie stosunków w kraju nie pogorszyć jeszcze bardziej. Ocala jednakże sytuacyę oświadczenie rządu, które jest bardzo stanowcze i doniosłe. Niemcy przyjęli to oświadczenie źle i w ogóle traktują sprawy ugodowe *ab irato*. Trudno pojąć tę irytacyę, chyba, że jest ona dyktowaną tylko względami taktycznemi. Na odroczeniu bowiem i na powolnem tempie w rozwoju całej sprawy Niemcy zgoła nic nie tracą, a Czesi nic nie zyskują. Jeżeli zaś Plener i Schmeykal i całe stronnictwo czynią rządowi zarzut, że jego postępowanie jest nieszczere, a jego oświadczenie złożone przez namiestnika Thuna jest bezwartościową teoryą, to mylą się i dopuszczają się niesprawiedliwości. Rząd do miłości i zgody nikogo zmusić nie może, bez uchwalenia ustaw, wprowadzać ich nie może, ale co do niego należy robi i robić będzie. W tej mierze złożone oświadczenie jest bardzo stanowczą zapowiedzią; namiestnik z polecenia rządu nie wygłosił pustych słów, ale określił zamiary i postanowienia. Trudno pojąć, że bystrzy dyalektycy stronnictwa niemieckiego nie widzą tego, lub udają, że nie widzą. Cóż bowiem zawiera oświadczenie rządu? Najpierw, że rząd stoi na stanowisku punktacyj ugodowych, że uważa je dla siebie za obowiązujące, czyli, że nie jest świadkiem tylko, ale aktorem. Dalej, że moc obowiązująca punktacyj dla żadnej ze stron podpisanych nie ustała, że zmiany pewne stosunków w Czechach nie mają w tej mierze żadnego znaczenia, czyli, że co do tego zapatrywania rząd stanął na tem stanowisku, które zajmują Niemcy. Dalej stwierdza rząd, że ani szlachta, ani staroczesi nie wypierają się punktacyj ugodowych, że żądane przez nich odroczenie zgoła nie jest cofnięciem słowa, że pauza w akcyi wcale jej wątku nie przerywa. Nadto podniósł rząd ze swojego państwowego stanowiska, a po raz pierwszy w sposób tak konkretny, że wykonanie punktacyj ugodowych jest pierwszym warunkiem dla torowania drogi narodowemu pokojowi w Czechach. Tem samem zaliczył sprawę dokonania ugody do swoich naczelnych zadań, bo skoro obowiązkiem rządu jest utrzymać w kraju pokój, to musi dążyć do urzeczywistnienia tego, co pokój ten ubezpieczyć może. Ale dalej jeszcze oświadczył rząd, że gdyby w niedługim czasie pokój ten nie został przywrócony za pomocą punktacyj ugodowych, to musiałby na tem ucierpieć kulturowy i ekonomiczny rozwój Czech I do tego rząd dopuścić nie może, a zatem nie może nic z tego zaniedbać, co zdoła doprowadzić do urzeczywistnienia całej ugody. Są to zatem wyznania jawne i kategoryczne pod względem jedynego sposobu pomyślnego rozwoju stosunków w Czechach, wyznania, które Niemców bezwarunkowo zaspokoić powinny, gdyby ich nie zaślepiała niecierpliwość, irytacya, nałóg opozycyjny. Rząd oczywista nie może się zadowolnić złożeniem takich oświadczeń, lubo one same przez się nie są teoryą, skoro odnoszą się do pozytywnych ustaw ugodowych. Oświadczenia takie mieszczą więc w sobie zapowiedź dalszej akcyi. Spełnienie bowiem postulatów objętych temi oświadczeniami, nie może być pozostawionem nieokreślonej przyszłości, przypadkowi, ani dobrej woli stronnictw czy ludzi, lecz zadaniem rządu będzie obmyśleć sposoby, prowadzące do urzeczywistnienia dzieła. Nie teorye, nie gołe zasady i życzenia, ale przeświadczenie o potrzebie polityki czynnej przemawia z oświadczeń rządu. Stwarzają one zatem nową fazę w rozwoju tych spraw. W obec rezerwy i przymusowego położenia niektórych stronnictw, występuje teraz rząd na pierwszy plan i oznajmia: co dotąd zrobiono, okazało się dobrem i co ma być dalej zrobionem, na to godzą się wszystkie strony, lecz co do metody i czasu przeprowadzenia się różnią. Skoro jednak rzeczowych różnic zasadniczych nie ma, skoro nikt słowa łamać nie chce, więc rząd jako czynnik bezstronny, widzi się obowiązanym z jednej strony zapomnieć, że to, co już dokonano, nie będzie cofniętem, a z drugiej, że to, co ma być jeszcze dokonanem, nie tylko nie będzie, zaniechanem, ale na wszelkich właściwych drogach do spełnienia prowadzonem będzie. Jakie to są sposoby, środki, drogi, jakiej czynnej polityki rząd w sprawach tych imać się będzie o tem mówić nie mogę; polityka jest sztuką o środkach niewyczerpanych. Ale to musi uznać każdy nieuprzedzony, że rząd wystąpił lojalnie, że wskazał kierunek, który pójdzie, żeby sprawy czesko niemieckie z chaosu i z zastoju wydobyć, że ma po temu świadomość i wolę. Jakikolwiek przeto obrót weźmie dyskusya na następnem posiedzeniu komisyi ugodowej, nie zmieni ona tego, co rząd oznajmił. Stronnictwa, które chcą być lojalnemi, pójdą z rządem; przeciw nielojalnym nie zabraknie rządowi środków działania. Sytuacya jest jasna, niemniej przeto nadzwyczaj trudna, a odpowiedzialność rządu niezmierna.

Sprawy sejmowe.

Przedłożone Sejmowi sprawozdanie Dyrekcyi galic. funduszu propinacyjnego i zamknięcia rachunkowe za r. 1891 dają jasny obraz wzorowej administracyi tego funduszu.

Majątek tego funduszu wzrasta stale zarówno jak i dochody, wydatki zaś dzięki oszczędnej gospodarce zmniejszyły się znacznie w r. 1891. I tak np. wydatki na dyurna były w r. 1891 o 4.334 zł. 2 ct. mniejsze aniżeli w r. 1890, koszta administracyi powiatowej o 5.168 zł. 21 ct., wydatki na dyety i koszta podróży członków Dyrekcyi o 2498 zł. 32 ct. mniejsze itd.

Natomiast dochody funduszu propinacyjnego zwiększyły się we wszystkich rubrykach.

I tak dochody ogólnego funduszu propinacyjnego dały nadwyżkę 229.234 zł. 88 ct., t. j. prawie o 127.000 zł. więcej aniżeli preliminowano. Tę pokaźną zwyżkę dochodów wcielono do funduszu zasobowego, który z końcem r. 1891 wynosił 530.139 zł. 83 ct.

Dochody funduszu obrotowego wynosiły 230 692 zł. 4 ct., wydatki zaś 83.609 zł. 34 ct., pozostała więc nadwyżka dochodów 147.082 zł. 70½ ct., przeszło o 20.000 zł. większa aniżeli preliminowana. Ten korzystny rezultat zawdzięczyć należy oszczędnościom, zaprowadzonym przez Dyrekcyę w wydatkach na administracyę.

Ogólny stan majątku funduszu propinacyjnego wynosił z końcem r. 1891:

a) w funduszu zasobowym	530.139 zł.	83 ct.
b) w funduszu rezerwowym	5.571.101 zł.	— ct.
Razem	6,101.240 zł.	83 ct.

W ciągu dwóch lat powiększył się zatem majątek funduszu propinacyjnego o 2.289.447 zł. 92 ct, bo z końcem r 1889 otrzymała Dyrekcya funduszu, obejmując jego administracyę od Wydziału krajowego, tylko 41.592 zł. 91 ct. gotówką a w papierach publicznych 3,770.200 zł.

Tytułem wynagrodzenia za zniesione prawo propinacyi wyasygnowano po dzień 9 marca 1892 w gotówce 32,757.463 zł. 74 ct., a w 4% winkulowanych obligacyach 22,143.200 zł., pozostaje zatem jeszcze do wyasygnowania gotówką 1,086.821 zł. 43½ ct. a w obligacyach nominalnie 1,738,900.

* * *

W celu przyjścia z pomocą ludności kilkunastu powiatów, zwłaszcza w zachodniej Galicyi, cierpiącej niedostatek skutkiem zeszłorocznego nieurodzaju, zażądał Wydział krajowy od Sejmu kredytu 100 000 złr. Nadto przyjdzie rząd powiatom tym również z pomocą z kwotą około 50.000 złr.

Kwota 100.000 złr. z funduszu krajowego służyć ma wedle propozycyi Wydziału krajowego przedewszystkiem na bezprocentowe pożyczki na zasiewy, a tylko wyjątkowo na zapomogi bezzwrotne albo na dostarczenie zarobku.

Używanego dawniej sposobu, t. j. przedsięwzięcia robót publicznych celem dania ludności zarobku, nie doradza Wydział krajowy w tym roku, z tego powodu, że pora jest już spóźniona i nie ma czasu na opracowanie planów i kosztorysów tych robót, a grosz wydany na zaimprowizowane dorywczo roboty byłby zmarnowany. — Tam, gdzie to okaże się możebnem, gdzie jakieś małe roboty, do których nie potrzeba wielkich przygotowań, mogą być zaraz podjęte, tam będą mogły Wydziały powiatowe w ten sposób dawać zarobek ludności. Główną wagę jednak przywiązuje Wydział krajowy do udzielania bezprocentowych pożyczek na zasiewy, gdyż w ten sposób nie dopuszcza się do tego, aby znaczne przestrzenie roli były nieobsiane i nieobsadzone i aby nieurodzaj nie przenosił się z roku na rok. Doświadczenie zresztą przekonało, że pożyczki na zasiewy, jeżeli tylko były udzielane oględnie a sprawiedliwie, zawsze były bardzo użyteczne, włościanie chętnie je spłacali i pożyczkami takiemi uchroniło się wielu od popadnięcia w ręce lichwiarzy.

Sprawę tę przekazał Sejm komisyi budżetowej, która zapewne na jednym z najbliższych posiedzeń ostateczny wniosek postawi.

Z Izby sądowej.

(Skandaliczny werdykt przysięgłych).

Paryż 23 marca.

Przed sądem przysięgłych toczyła się dziś rozprawa przeciw pani Lombard i jej przybranemu ojcu p. Bornet, oskarżonym o to, że chcieli zgładzić ze świata p. Lombard, w czasie snu wlawszy mu do ucha roztopiony ołów. Wedle opowiadania poszkodowanego, zbrodnia obojga oskarżonych nie ulega żadnej wątpliwości. Oto jak p. Lombard opowiedział przebieg sprawy:

„W nocy z 15go na 16go sierpnia położyłem się spać wcześniej niż zwykle, posprzeczawszy się trochę z żoną, gdyż piłem tego wieczora cokolwiek za wiele. Naraz zbudził mnie ze snu okropny ból w lewem uchu. Zerwałem się z łóżka jak szalony, pobiegłem do okna i począłem wołać pomocy. Ból mój był tak straszny, że nie wiem, czy byłoby rzeczą możliwą wytrzymać jeszcze większy. Na mój krzyk przybiegła żona ku mnie i zawołała: „Co ci jest? Czyś zwaryował?“ Co się ze mną dalej stało, nie wiem, straciłem przytomność i dopiero na drugi dzień wieczorem przyszedłem do zmysłów. Ból w lewem uchu był wciąż nie do wytrzymania. Przez dwa dni czołgałem się po ziemi jak wąż, nie wiedząc, czy mi kto włożył kawałek drzewa do ucha, czy też uderzył mnie kastetem.“

Przez dwa dni czuła żona i jej ojczym nie przywołali nawet lekarza, dopiero na trzeci dzień

Zajmujące i pouczające pogadanki.

Kraków 25 marca.

Kraków zdobył się na szczególną, niepraktykowaną dotąd u nas nowość: pogadanki pedagogiczne. Temat to poważny i znaczący, a podobne nie zwykły ściągać licznej publiczności. Tymczasem przy pogadankach stała się rzecz niezwyczajna zaprawdę, zapisania godna: publiczność zapełnia na każdej wielką rozmiarami aulę nowego uniwersytetu. I to jaka publiczność? Najlepsza, najinteligentniejsza. Piękne panie, które zwykliśmy widywać królującemi na balach, nie wahają się przychodzić stale na pogadanki i zajmować się niemi nader gorliwie. Panie te, to prawdziwe Polki, biorące gorliwy udział w tem, co dotyczy przyszłości narodu. One stanowią *gros* uczestników pogadanki; prócz nich zapełniają aulę profesorowie szkół ludowych, średnich i uniwersytetu, a co najważniejsza ojcowie rodzin, ojcowie młodzieży, uczęszczającej do naszych szkół średnich, więc mogący wypowiedzieć te spostrzeżenia, jakie odnoszą z doświadczenia, poczynionego na własnych dzieciach. Ale nie uprzedzajmy znaczenia ich udziału w pogadankach, w dalszym ciągu zarysuje się ono jasno i dobitnie.

Czyjaż głowa i serce zorganizowały te pogadanki, i dla czego mają one takie powodzenie? Niedawno temu stanął na czele tutejszego koła towarzystwa nauczycieli szkół średnich prof. dr. Jordan. Zbytecznem byłoby dodawać cokolwiek więcej po wymienieniu tego nazwiska; czcimy je i znamy wszyscy z rozlicznych zasług, znamy ze stworzenia parku zabaw dla dzieci; za wzorem, przez prof. dr. Jordana stworzonym, powstają podobne zbawienne instytucye w kraju; wzór ten naśladują obcy, studyują go i oddają mu uznanie. Otóż gdy na czele stanął nowy prezes, to wolno przypuszczać, — że podjął przewodnictwo zapewne już w tem przekonaniu, iż da mu ono sposobność do posunięcia naprzód zadania, jakie sobie za cel życia postawił, zadania, zmierzającego do tego, by przyczynić się do podniesienia duchowo i fizycznie narodu przez odpowiednie wykształcenie, a przedewszystkiem wychowanie młodzieży. Zapewne, w tej mierze u nas pracuje się coraz więcej i różnica olbrzymia od niedawnych czasów. Rada szkolna krajowa i nauczycielstwo nasze w ogólności, towarzystwa nauczycieli zarówno szkół średnich, jak ludowych, pracują nieznużenie nad wykształceniem i wychowaniem młodzieży w duchu zdrowym. Ale w tej ważnej sprawie nigdy pracy i czujności za wiele, a co najważniejsza, nietylko wymienione czynniki powinny w niej uczestniczyć — stanąć do niej i głos zabrać winno całe społeczeństwo, rodzice i dom.

Dotąd właśnie rodzina i dom nie miały sposobności zabrać głosu w tej żywotnej sprawie. Zrozumiał niebezpieczeństwa takiej jednostronności nowy przewodniczący koła nauczycieli i podjął wielkie, idealne zadanie złączenia w tej pracy domu i rodziców z nauczycielstwem, tak, aby oba te czynniki wspólnie o dobru najwyższem radzić i porozumieć się mogły, wypowiedzieć obustronne zapatrywania i uwagi, pragnienia na przyszłość, wykazać braki i wskazać środki naprawy. Tak stworzony materyał może być najpożądańszym dla tych, co prawa szkolne, podstawy wykształcenia i wychowania, stanowią. W tem powołaniu całego społeczeństwa do ważnej sprawy, decydującej o naszej przyszłości, leży znaczenie i żywotność pogadanek; w tem tkwi doniosła i rozumna myśl ich organizatora, w tem dowód jego gorącej miłości dla społeczeństwa. Zrozumiało te pobudki społeczeństwo i na odzew odpowiedziało manifestacyjnym udziałem.

Dotąd odbyły się trzy pogadanki, a wszystkich będzie sześć. Dziś już zatem można wyrobić sobie zdanie, czy odpowiedziały założeniu. Nie chcę w tej mierze narzucać mojego zdania czytelnikowi; wyrobi on sobie sam takowe, gdy mu w głównych zarysach naszkicuję treść i przebieg pogadanek, a w ten sposób wciągnę w to koło rzetelnej pracy także i liczny zastęp czytelników *Przeglądu*; w ten sposób i oni wezmą w Pogadankach udział, zajmą się żywotną sprawą. Zresztą, mam nadzieję, że Pogadanki nie zakończą się jedynie na Krakowie, że dobry przykład znajdzie szersze zastosowanie, a w takim razie streszczenie to będzie pod tawą do dalszych rozpraw, do poruszania nowych myśli, do pogłębienia praktycznych, już podniesionych i wypowiedzianych w Krakowie. Niech sprawa coraz szersze zakreśla kręgi, niech stanie się tak popularną, jak już dzisiaj jest myśl wielka prof. dra Jordana, która się skrystalizowała w stworzeniu parku ćwiczeń i zabaw dla naszej dziatwy.

Pierwszą pogadankę zagaił prof. dr. Jordan i postawił za najpierwszy cel Pogadanek zbliżenie domu do szkoły i współdziałanie w sprawie wychowania młodzieży. Nastąpiła potem właściwa pogadanka; stworzył ją znany tak chlubnie emerytowany radzca szkolny p. Bronisław Trzaskowski. W gładko, potoczyście, piękną polszczyzną wypowiedzianym wykładzie mówca rozpatrywał zarzuty, czynione dzisiejszej szkole pod względem wykształcenia młodzieży. Podniósł on, iż wykształcenie naszej młodzieży nie odbywa się w duchu narodowym i w tem spotkał się z ogólnym poklaskiem; czuć było prąd ogólny, domagający się, aby wykształcenie naszej młodzieży oprzeć na podstawie narodowej. Jest to życzenie tak poważne, nieograniczające się — twierdzić można — do publiczności, zebranej w czterech ścianach auli *Collegii Novi*, że zapewne najwyższa nasza magistratura szkolna postawić je zechce na pierwszym planie najpilniejszych prac swych. Rozpatrywał dalej mówca zarzuty, twierdzące, jakoby młodzież z gimnazyum wychodziła z brakiem wykształcenia ogólnego i jakoby inteligencya jej w pojęciu przedmiotu i odpowiedziach była rzadką, jakoby procent uczniów myślących i rozwiniętych był stanowczo za mały; jakoby wreszcie widocznem było obniżenie się wiedzy uczniów w każdym przedmiocie. Zarzutów tych, podniesionych przez najpoważniejsze i fachowe organa, bo przez Radę szkolną krajową i komisyę, powołaną przez Akademię umiejętności w sprawie reformy szkół średnich, mówca nie uważa w całej rozciągłości za uzasadnione; zgadza się jedynie z tem, iż obniżenie poziomu wiedzy widocznem jest w nauce języka niemieckiego i historyi powszechnej, szczególnie w historyi polskiej. W dyskusyi ozwały się głosy ze strony przedstawicieli społeczeństwa, aby szkoła średnia kształciła młodzież więcej w kierunku potrzeb społeczeństwa, oraz aby wzmocnionym został węzeł łączności pomiędzy rodzicami a nauczycielami.

Pierwsza pogadanka praktycznie przeprowadzona, wprowadziła uczestników *in medias res*, obznajomiła ich z zadaniem wytkniętem, to też druga z rzędu już rozwinęła się tak, że w zupełności odpowiedziała wytkniętemu celowi.

Tematem drugiej pogadanki było: „Przeciążenie młodzieży w szkołach średnich“. Wprowadził sprawę prof. dr. August Sokołowski i twierdził, że w szkołach naszych nie ma bezwzględnego przeciążenia: ma być tylko względne. Za przyczyny zaś względnego przeciążenia poczytał: wielką liczbę godzin szkolnych, będącą unikatem w naszym kraju; ujemnie oddziaływający wzrost frekwencyi; złe pomieszczenie szkół, wpływające na zdrowie i zdolność młodzieży do nauki; krytykował też niektóre podręczniki szkolne, wreszcie zauważył, że kandydaci stanu nauczycielskiego powinni być należycie przygotowani do pełnienia służby przez przepisany rok próby. Mówca nie pominął sposobności, by nie podnieść silnych zarzutów przeciwko działalności dawniejszej rady szkolnej. Zajmującą bardzo była rozprawa nad tym tematem. Zgodnie ze strony pewnej części nauczycielstwa i domu wskazano na przeciążenie młodzieży, nawet na zbyteczność greki i łaciny, na nieprzystępność i zanadto wielką obszerność niektórych podręczników, szczególnie podręczników dla nauk przyrodniczych w niższem gimnazyum. Ale najwięcej zajmującym podczas tej pogadanki był głos prof. dra Jordana. Wykazał on, iż niejednokrotnie do przeciążenia dzieci przyczyniają się sami rodzice, gdy oprócz przedmiotów szkolnych, zmuszają chłopców w 10 lub 12 roku życia do nauki języków, do nauki muzyki. Upominał gorącemi słowy matki, by w ten sposób nie obciążały swych dzieci, ale dążyły do tego, ażeby chłopcy gimnastyką, ruchem na wolnem powietrzu zyskiwali zdrowie, krzepili i odświeżali zdolność umysłową, która pozwoli im oddawać się naukom z dobrym skutkiem, tak że później będą nietylko wykształconymi duchowo, ale i fizycznie, co jest przecież ideałem ogólnym. Podczas tej pogadanki oświadczono się także za zaprowadzeniem nauki jednorazowej.

Trzecia pogadanka obejmowała nader żywotny przedmiot zarówno dla przedstawicieli do-

wezwano go. Lekarz uznał, że stan Lombarda jest bardzo groźny i wyjął mu z ucha kawałek ołowiu, okazującego najdokładniej wszystkie wypukłości i zagłębienia wnętrza ucha, to też zaraz w pierwszej chwili orzekł, że ołów ten mógł dostać się do ucha p. Lombarda tylko w stanie płynnym To samo orzekli także z całą stanowczością lekarze sądowi, nadto znaleziono w mieszkaniu Lombarda lampkę spirytusową w kilku miejscach pokapaną ołowiem, z czego okazywało się dowodnie, że nad tą lampką topił zbrodniarz ołów. Skutkiem tego uwięziono panią Lombard i jej ojczyma P. Lombard chorował ciężko przez dwa miesiące, w końcu wyleczył się, lecz pozostanie na zawsze głuchym.

Oskarżenie przeciw pani Lombard i jej ojczymowi Bornet'owi motywował prokurator świetnie, zresztą zbrodnia ich leżała jak na dłoni, w mieszkaniu bowiem prócz nich dwojga i ofiary nikt więcej nie spał, a częste kłótnie, jakie miały miejsce między Lombardem a żoną i ojczymem wskazują, że zależało im na tem, aby pozbyć się go ze świata. Lombard bowiem miał do spółki z Bornetem handel win w Grenelle. Stary Bornet wyprawiał mu częste sceny, zarzucając, że wszystko wino z handlu sam wypija z kolegami Lombard zaś posądzał Borneta, że utrzymuje grzeszny stosunek z jego żoną. Nikt też nie przypuszczał, aby werdykt przysięgłych mógł być inny jak tylko potępiający, tem bardziej, że oskarżeni nie mogli nic przytoczyć na swe uniewinnienie prócz idyotycznego wykrętu, że to prawdopodobnie Lombard sam nalał sobie ołowiu do ucha, aby na nich padło podejrzenie, a to w tym celu, żeby się oni dostali na całe życie do ciężkich robót, a on zostałby sam panem handlu i mógł bez przeszkody wypijać wszystko wino.

Prokurator zadał lekarzom sądowym pytanie, czy jest rzeczą możliwą, aby człowiek choćby dla osiągnięcia niewiedzieć jakich zysków, wlał sobie sam roztopiony ołów do ucha. Pytanie to zaprzeczyli lekarze kategorycznie Jeden z nich robił nawet doświadczenia na zwierzętach i wlał zachloroformowanemu psu ołów roztopiony do ucha. — Pies, mimo że był zanarkotyzowany, zerwał się w tej chwili, a cierpiał tak strasznie, że musiano go zabić, bo nikt nie mógł się patrzeć na jego męczarnie, ani słuchać jego wycia.

Mimo tak namacalnych dowodów, wiecie jaki werdykt wydali panowie przysięgli?

Oto uwolnili oboje oskarżonych, utrzymując, że prokuratorya nie przedstawiła świadków ich czynu.

Werdykt ten wywołał słuszne oburzenie w całym Paryżu. Dzienniki drwią sobie z niego głośno i kończą sprawozdanie z tego procesu ironiczną uwagą: „Nie pozostaje nam zatem nic innego, jak tylko uwierzyć, że Lombard sam sobie wlał roztopiony ołów do ucha".

W sprawie krajowego zarządu drogowego.

Ze sfer fachowych otrzymujemy następujące pismo:

W obecnej chwili, gdy sprawa zarządu drogowego i jego organizacyi ma być przez sejm omawianą, dobrze będzie przypatrzeć się choć pobieżnie temu, co zdziałaliśmy dotychczas na polu naszego gospodarstwa drogowego. Postęp w tym kierunku najlepiej przedstawi się w cyfrach. Od czasu rozpoczęcia naszych autonomicznych rządów zbudowaliśmy 600 kilometrów nowych dróg krajowych, tak, że cała ich sieć wynosi teraz 1800 kilometrów. Oprócz tego mamy obecnie więcej niż 1700 kilometrów dróg powiatowych i przynajmniej tyleż dróg gminnych prawidłowo zbudowanych, jednakowoż brakuje dotychczas wiele jeszcze dróg krajowi koniecznie potrzebnych.

Za małe mieliśmy środki i jeżeli w przyszłości z powodu braku funduszów nasza sieć drogowa nie będzie się tak szybko rozszerzać, jak tego moglibyśmy sobie życzyć, to starajmy się przynajmniej fundusze na cele drogowe przeznaczone jak najlepiej wyzyskać, działać wytrwale i z pełną świadomością zadania.

Dziś jednak obok dróg krajowych, powiatowych i gminnych, oraz dojazdów kolejowych, przybywa nam nowa, nie mniej ważna sprawa, którą w bardzo troskliwą opiekę wziąć będziemy musieli — sprawa kolei lokalnych.

Gdy konieczna potrzeba uzupełnienia sieci kolei żelaznych w Galicyi powszechnie zostało uznaną, gdy kraj tak żywo tą sprawą się zainteresował i oczekuje skutecznego jej przeprowadzenia ze strony swej reprezentacyi, nie możemy sprawy tej traktować pobieżnie, ale musimy przemyśleć i rozważyć gruntownie, ażeby stworzyć program pewny i opracować dokładnie jego szczegóły, aby w następstwie uzyskać pomyślne rezultaty.

Tak jednak sprawa troskliwej opieki nad drogami autonomicznemi i ich dalszym rozwojem, jak i sprawa racyonalnego popierania rozwoju kolei lokalnych, zależne są integralnie od należytego zorganizowania technicznego biura Wydziału krajowego.

Od lat 24ech, kiedy rozpoczęliśmy nasze gospodarstwo drogowe, do dnia dzisiejszego, stosunki w krajowej służbie technicznej bardzo mało się zmieniły, pomimo ciągłego wzrostu jej zakresu działania. Stąd pochodzi, że nawał spraw i czynności spoczywa na barkach małej liczby jednostek formalnie pracą przeciążonych, a systematyczny rozkład czynności biurowych jest niemożliwym z powodu zbyt szczupłej ilości sił zawodowo wykształconych, z powodu prowizorycznego stanu przeważnej części służby technicznej i zbyt skromnego jej wynagradzania.

Rozumiał to dobrze ś. p. Władysław hr. Badeni, długoletni szef departamentu drogowego, który przy oszczędnościach posuniętych w każdym kierunku do możliwie najdalszych granic, odczuł, że wyprężona w ten sposób struna zerwie się, jeżeli zarząd techniczny drogowy nie zostanie stosownie do potrzeb zorganizowany. On to pierwszy zarządził ułożenie planu reorganizacyi etatu służby technicznej — niestety śmierć przeszkodziła mu w przeprowadzeniu tej myśli.

Następca ś. p. hr. Badeniego uznawał również konieczność potrzeby reorganizacyi, mimo to sprawa ta dotychczas nie została załatwioną i dopiero w bieżącej sesyi sejmowej przedłożoną została. Sprawa ta jest i tak już bardzo spóźnioną, stanowi ona bowiem jedyny środek aby zapobiedz dezercyi znacznej części fachowo ukwalifikowanej służby technicznej, którą dotąd nadzieja stabilizacyi i lepszych widoków na przyszłość w służbie zatrzymywała, jak również jest ona jedynym sposobem do zachęcenia nowych sił młodych do wstępowania w służbę krajową.

Koszt połączony z przeprowadzeniem reorganizacyi jest bardzo nieznaczny, jeżeli weźmie się pod uwagę, że dotychczas tylko 6% funkcyonaryuszów tej służby jest stałymi urzędnikami kraju, 51% funkcyonaryuszom przysługują tylko pewne prawa ze stabilizacyą połączone a 43% jest zupełnie na przyszłość niezabezpieczonych, a dotychczas tylko [illegible] zupełnie niedostatecznie wynagradzanych.

Jest to stan zupełnie anormalny, który zwłaszcza przy znacznym obrocie funduszów na cele drogowe bezwarunkowo dłużej istnieć nie powinien i nie może. Ktokolwiek zreszta zetknął się z publiczną administracyą techniczną i zdał sobie sprawę z jej zasadniczych czynności, ten otwarcie i bezstronnie przyzna, że liczba urzędników każdej kategoryi w projektowanym etacie jest tylko niezbędnem minimum, na które zdaje się, Wydział krajowy [illegible] przez wzgląd na trudne warunki budżetu krajowego.

Kronika.

Lwów 28 marca.

Dar. Gminie Kotoryny, w powiecie żydaczowskim, darował Cesarz 100 złr. na budowę szkoły.

JE. p. Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, przystąpił do galic. Towarzystwa ochrony zwierząt, jako członek zwyczajny.

Mianowania. Minister handlu zamianował koncepistę pocztowego Ludwika Pietrzyckiego komisarzem pocztowym we Lwowie.

Konkursa. Starostwo w Turce poszukuje dyetaryusza.

Epitafium dla śp. Leopolskiego. [illegible] hrabia Borkowski [illegible] zmarłego we Wiedniu znakomitego artysty-malarza Lwowianina, Leopolskiego. Epitafium ma być umieszczone w kościele OO. Dominikanów. Fundusz na sprawienie epitafium jest już zebrany w znacznej kwocie z dochodów wystawy dzieł śp. Leopolskiego, [illegible] we Lwowie. Dyrekcya Towarzystwa sztuk pięknych ogłosi konkurs na wykonanie epitafium.

Z lwowskiej wystawy sztuk pięknych. Na sobotniem posiedzeniu komisyi Reprezentacyi zapadła uchwała, przyjmować na wystawę te tylko dzieła sztuki, które nadsyłane są wprost przez artystów, z wykluczeniem pośredników, handlarzy i faktorów.

Wystawa muzyczno-teatralna. Do oddziału polskiego tegorocznej wystawy muzyczno-teatralnej we Wiedniu, zgłosili w dalszym ciągu: p. Jędrzejowicz wiele szacownych pamiątek po Chopinie, między innemi dwa zegarki, jeden darowany Chopinowi w 10. r. życia przez panią Catalani, dwa listy Chopina, lichtarze, portrety Chopina, dalej kilka rękopisów i portretów [illegible] w 8 mym roku życia. Od spadkobierców ś. p. Ludwiki Ciechomskiej nadeszły zgłoszenia wielu cennych pamiątek po Chopinie jak: fortepian Pleyelowski [illegible], krzesło do fortepianu, ulubiona filiżanka Chopina ze spodkiem, kamea i kilka autografów.

Konserwatoryum gal. towarz. muzycz. zgłosiło dwie skrzypce z 18 w; starożytny teorban; 2 polne organy, [illegible] p. Jana Sobieskiego; instrumenty [illegible], wizerunek syna Amadeusza Mozarta, Karola, który w 3-cim dziesiątku tego stulecia mieszkał we Lwowie; a wreszcie 10 portretów między tymi Lipińskiego, Liszta, Nikorowicza i i.

P. Surzyński z Tarnowa nadesłał dwa tomy swego „Harfiarza", a p. Śliwiński ze Lwowa zgłosił pięciooktawowy klawikord z firmą: „Sebastian Erard Paris, Rue du mail 37. Paris 1791."

Wybitny udział w wystawie weźmie także Muzeum narodowe w Rapperwylu. Ofiarowało ono bowiem wiele wartościowych pamiątek jak włosy Chopina" pamiątkowy medal „Ogińskiego" — listy i autografy polskich kompozytorów i dramaturgów, Schuberta „Zur freundlichen Erinnerung an die schönen Tage in Ulanowo; kilkadziesiąt utworów dramatycznych, między tymi niedrukowany dotąd 3, 4, i 5 akt „Konfederatów Barskich" w przekładzie Olizarowskiego, a wreszcie sto kilkanaście kompozycyj i utworów muzycznych.

Wobec tak żywego zainteresowania się ogółu sprawą odziału sztuki naszej — usprawiedliwioną jest nadzieja, iż oddział polski należeć będzie do najbogatszych i najpiękniejszych działów wystawy.

Komitet uprasza ponownie o jak najrychlejsze zgłoszenia okazów, jako to: kompletnych wydań oper i innych prac sławnych kompozytorów, rękopisów autorów dramatycznych i kompozytorów, portretów ich oraz artystów i artystek dramatycznych w ich rolach, medali i innych pamiątek, narzędzi muzycznych, dzieł naukowych i czasopism muzycznych i dramaturgicznych, planów i modelów teatrów, obrazów teatrów i scen z utworów dramatycznych, zbiorów afiszów i programów, przedmiotów etnograficznych, kostyumów i t. p. odnoszących się do teatru, pamiątek właściwych odnoszących się do Chopina, Moniuszki, Mickiewicza, Słowackiego i innych autorów dramatycznych i kompozytorów.

Kompozytorowie, którzy życzą sobie, ażeby ich utwory były na wystawie wykonane i drukowane, zechcą takowe bezwłocznie nadesłać. Koszta przesyłki, zwrotu i asekuracyi ponosi komitet i gwarantuje za bezpieczeństwo okazów.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie.

Dochód ogólny z balu na rzecz kolonij leczniczych w Rymanowie, urządzonego dnia 24 z. m. wynosił 5084 zł., koszta i wszelkie wydatki 879 zł., dochód czysty 4205 zł.

Podając ten wynik cyfrowy do publicznej wiadomości, dziękuję sercem całem wszystkim, którym kolonie lecznicze ten rezultat zawdzięczają. Dziękuję najuprzejmiej szanownym wydziałom Kasyna miejskiego i Kasyna wojskowego za łaskawe bezpłatne zezwolenie na użycie sal balowych, Wp. pułkownikowi Dylewskiemu za bezpłatne udzielenie muzyki, Wp. dyrektorowi Kłosowskiemu za bezpłatne ofiarowanie kwiatów z ogrodu kolejowego, i wszystkim organom miejscowej prasy za tak uprzejme i łaskawe popieranie dobroczynnych celów balu.

Nie śmiem wymieniać nazwisk tych, którzy bądź hojnymi naddatkami szczodrze fundusze kolonii zasilili, bądź swym współdziałaniem do pomyślnego rezultatu się przyczynili — a przyrzekam tylko, że dołożę starań, by myśl, dla której o pomoc prosiłam, jak najlepiej i jak najprędzej wykonaną została.

Stanisławowa Badeniowa

Protest. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie: — „Szanowny Panie Redaktorze! W tej chwili ku memu zdumieniu dowiaduję się, że *Kuryer Lwowski* rozpoczął druk mojej nowelki „Ben ti vi", pomieszczonej w całości w książce mojej „W Brazylii". Pospieszam za pośrednictwem organu, zostającego pod redakcyą szanownego Pana, oznajmić, że *Kuryer Lwowski* uczynił to nietylko bez mego zezwolenia, ale i bez mojej wiedzy. Przeciwko podobnemu postępkowi, uwłaczającemu najkardynalniejszym pojęciom przyzwoitości literackiej, zakładam niniejszem stanowczy protest.

Racz przyjąć szan. Panie Redaktorze wyraz najgłębszego szacunku.

Warszawa dnia 22 marca 1892.

Redakcya *Słowa.*
Ks. Zygmunt Chelmicki."

Dopisek Redakcyi *Przeglądu.*

Ponieważ większość naszych czytelników nie zna prawdopodobnie tej sprawy, przeto ją wyjaśnić winniśmy.

Ksiądz Chełmicki, współpracownik wychodzącego w Warszawie dziennika konserwatywnego *Słowo*, udał się był zeszłego roku do Brazylii w celu zbadania sytuacyi naszych wychodźców. Jako człowiek niebogaty musiał się zadłużyć na tę podróż, więc wróciwszy, aby spłacić zaciągnięte długi, wydał książkę pod tytułem: „*W Brazylii*".

W książce tej pomieścił między innemi powiastkę „*Ben ti vi*". *Kuryerowi lwowskiemu* podobała się ta powiastka; jednak zamiast udać się do ks. Chełmickiego i kupić u niego prawo przedruku, *Kuryer Lwowski* samowolnie ją wydrukował, korzystając z tego, że ks. Chełmicki, mieszkając w Warszawie, nie może wiedzieć o tem, co drukują pisma galicyjskie.

Rzecz się jednak wykryła, ks. Chełmicki dowiedział się o tem uszczupleniu swego skromnego literackiego dochodu i w powyższym liście, wystosowanym do kilku pism galicyjskich, napiętnował ten postępek.

A jakkolwiek *Gazeta Lwowska* wydrukowała już kilka dni temu list ks. Chełmickiego, to *Kuryer Lwowski* nie wspomniał o tem ani słowa, nie przeprosił nawet ks. Chełmickiego, ani się nie postarał *post factum* wynagrodzić go według przyjętej we Lwowie taryfy honoraryów literackich. My też dlatego wstrzymaliśmy się z ogłoszeniem listu ks. Chełmickiego, że myśleliśmy, iż *Kuryer* przyzna się do winy i ją naprawi. Ale od pojawienia się listu ks. Chełmickiego w *Gazecie Lwowskiej*, wyszło 5 numerów *Kuryera Lwowskiego*, a trzy numera od ogłoszenia tego listu w *Dzienniku Polskim*, mimo to *Kuryer* uparcie milczy, powiastkę bezprawnie dalej drukuje i nie myśli o naprawieniu błędu, czy rozmyślnego złego czynu. Więc też nie uważaliśmy za właściwe zwlekać dłużej z oddaniem przysługi naszemu warszawskiemu koledze.

Zmarli. Jakób Gołąbek, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 38, zmarł we Lwowie. — Ignacy Kos, obywatel m. Tarnowa, zmarł w 52 roku życia. — Maurycy Filip, pensyonowany profos, zmarł w Tarnowie w 69 roku życia. — Józef Kulczyński, kupiec, zmarł w 43 r. życia w Krakowie. — Anna z Swolkienów Bogdaniowa, żona urzędnika pocztowego, zmarła w Półwsiu Zwierzynieckiem. — Stefan Kwieciński, urzędnik Tow. wzaj. ubezp., zmarł w Krakowie. — Julia z Tokarskich Czołowska, wdowa, zmarła w Krakowie, w 35 r. życia. — Jan Raczyński, przemysłowiec i obywatel m. N. Sącza, zmarł tamże. — Wanda z Filipowiczów Pełkowa, żona aptekarza w Szczercu, zmarła tamże. — Dymetr Fedyk, b. majster szewski, obywatel miasta Lwowa i właściciel realności, zmarł we Lwowie dnia 27 bm., przeżywszy lat 67.

Temperatura. Termometr + 14° R. Barometr 760°. Spada. Pogoda. Wczoraj był także dzień pogodny.

Z Podhajec nam piszą: W ubiegłym tygodniu odbyła się w gościnnym domu ks. infułata Jakóba Kerschki, recepcya pożegnalna na cześć tutejszego inspektora podatkowego Franciszka Kolankowskiego, który opuszcza nasze miasto i przenosi się do Buczacza.

Z żalem prawdziwym żegnała licznie zebrana inteligencya miejscowa p. Kolankowskiego, gdyż mimo że zajmował tak trudne stanowisko, jak inspektora podatkowego na prowincyi, umiał jednak pogodzić interesa państwa z obowiązkiem obywatela kraju, a przez to zjednał sobie powszechne uznanie, oraz prawdziwy szacunek.

To też w wznoszonych toastach na cześć jego przebijał się szczery żal za utratą tak dzielnego, a duchem obywatelskim i katolickim przejętego syna kraju, a do słów żalu łączyły się życzenia ażeby mu na nowej siedzibie nadal się szczęściło.

Ze Zborowa nam piszą: Dnia 23 b. m. przerwał staw na rzece Strypie w Zborowie groblę poniżej młyna na szosie. Wypadek ten powtarza się już drugi raz z rzędu, rok po roku; warto więc, aby przyczynę jego zbadał właściciel miasta Zborowa i odnośne władze.

O śpiewie p. Pawlikowówny, sympatycznej naszej artystki operowej, która przed kilku dniami występowała w Krakowie w koncercie na dochód budowy domu akademickiego, wyrażają się dzienniki krakowskie z wielkiem uznaniem, a publiczność przyjęła ją z niekłamanym entuzyazmem. — Przytaczamy tu głosy prasy krakowskiej o tym występie. Oto, co pisze *Czas:*

„Osoba młoda, imponującej a obok tego bardzo sympatycznej postawy, oswojona widocznie ze sceną i z estradą, pewna siebie, a zarazem skromna i dystyngowana w ruchach, dała nam poznać zaraz w pierwszych taktach wstępu do aryi z »Halki«: „Gdyby rannem słonkiem" bardzo piękny i czysty głos.

„W tem, co śpiewała, widać było wiele samodzielności, wiele swobody i łatwość takiego przyswojenia wskazówek, że całość nie sprawiała wrażenia czegoś wyuczonego, lecz przeciwnie wszystko zdawało się pochodzić z przekonania i własnego poczucia.

„Wrażenie pozostawiła panna Pawlikowówna jak najlepsze; życzymy szczerze młodej artystce jak najpiękniejszej karyery, do której ma wszelkie prawo, i radzibyśmy, żeby jej występy w Krakowie częściej się powtarzały."

Kuryer Polski o występie naszej artystki tak pisze:

„Jestto talent niepospolity, dojrzały i sięgający wyżyn prawdziwego artyzmu. Panna Pawlikowówna posiada głos pełen dramatycznej siły, rozporządza nim umiejętnie i ekspresyą swoją potrafi poruszyć słuchacza."

W *Nowej Reformie* nakoniec czytamy:

„Jestto głos przedziwnej pełni i szlachetności, wyrównany doskonale, naginający się z niezwykłą łatwością do akcentów dramatycznych i tem właśnie przemawiający do duszy słuchacza."

Wielka szkoda, że dyrekcya naszego teatru nie postarała się o pozyskanie tej znakomitej artystki na obecny sezon operowy. — Dodać winniśmy, że panna Pawlikowówna jest uczennicą znakomitej szkoły państwa Paschalis Souvestre, która wykształciła już mnóstwo młodych talentów.

Świeżo dowiadujemy się, że uczennica tej szkoły, panna Michalina Freakiel-Niwińska, zaangażowaną została pod bardzo korzystnemi warunkami do opery w Kijowie. jako dramatyczna mezzo-sopranistka. — Panna Niwińska śpiewała na kilku koncertach w Odesie z wielkiem powodzeniem.

Pani Camilowa, również uczennica pani Souvestre, zaangażowaną została do teatru wielkiego w Pradze na kilka występów gościnnych. — Śpiewać będzie tam partye „Łucyi", „Traviaty" i inne.

Baron Hirsch rozgniewał się na Austryę i polecił posprzedawać wszystkie dobra, położone w naszej monarchii. Powodem gniewu jest ta okoliczność, że br. Hirsch podał się był na członka do Dżokiej-klubu i go nie przyjęto. A szkoda, bo lepiej było go przyjąć i ku ogólnym celom a nie wyłącznie wyznaniowo-żydowskim obrócić jego humanitarne skłonności.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę (dnia 30 bm.) o szóstej wieczorem w lokalu Towarzystwa politechnicznego, w rynku l. 36 I piętro.

Na porządku dziennym odczyt p. Sołtyńskiego „O budowie tanich pomieszkań dla robotników".

Dziesiąte walne zgromadzenie krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców we Lwowie odbędzie się jutro (we wtorek) o godz. siódmej wieczorem w wielkiej sali ratuszowej.

Na porządku dziennym jest między innemi sprawa urządzenia wystawy krajowej w roku 1894 we Lwowie i sprawa trzeciego zjazdu kupców i przemysłowców we Lwowie w roku bieżącym.

Buczacz, Podgórze i Złoczów — na podstawie rezultatu ostatniego spisu ludności — mają być przy obliczaniu dodatków aktywalnych dla urzędników państwowych przeniesione z kategoryi czwartej do trzeciej.

Z Sokoła. Dwudziestą piątą rocznicę swego założenia święcił wczoraj Sokół lwowski uroczystym wieczorkiem, podczas którego Polki wręczyły Sokołowi lwowskiemu wspaniały sztandar.

Sala cała przepełniona była publicznością aż po brzegi i przybrana w herby polskie i kraju i w godła Sokole. W głębi, za estradą, wśród kwiatów i zieleni umieszczono biust Tadeusza Kościuszki.

Wieczorek rozpoczęła uwertura odegrana przez „Harmonię", poczem przemówił członek Wydziału i długoletni wiceprezes Towarzystwa dr. Dzięddzielewicz, który skreślił historyę lwowskiego Sokoła, i złożył hołd jego założycielom. Przemówienie to hucznemi nagrodzono oklaskami.

Po mowie tej zapanowała chwilowa przerwa. Sokołowie przybrani w piękne swe stroje ustawili się półkolem na estradzie, oczekując pań ze sztandarem. Wtem otworzyły się boczne drzwi i na estradę weszło grono pań niosąc ze sobą sztandar. Publiczność powitała je oklaskami, a Sokołowie zarzucili je deszczem kwiatów. Gdy się burza oklasków uspokoiła, panna Jadwiga Marszałkiewiczówna oddeklamowawszy piękny wiersz p. Platona Kosteckiego p. t. „Przy wręczeniu sztandaru od Polek na srebrne gody „Sokoła" lwowskiego", oddała sztandar ten w ręce Sokołów.

Gdy ucichły ostatnie słowa deklamacyi w sali zagrzmiała burza oklasków, a sztandar ujęty przez chorążego p. Krzyżanowskiego, roztoczył ponad głowami Sokołów swe skrzydła. Na jednej jego stronie na czerwonem tle rwało się do lotu szare ptaszę wolności „sokół", a po drugiej Najświętsza Panna z Jasnejgóry, królowa korony polskiej. Muzyka zagrała „Jeszcze nie zginęła", a publiczność powstała z miejsc; oklaskom i okrzykom nie było końca.

Za sztandar podziękował paniom w imieniu Sokołów wiceprezes Towarzystwa dr. Czarnik, który przemówił w te słowa: „Czołem przed Wami zacne Polki za ten dar dla nas. Czołem! Jest on nam podwójnie drogi. Widnieją na nim nasze godła. Jaśnieje na nim godło naszej wiary, której będziemy się zawsze trzymać, wiernie stać przy niej i w razie potrzeby krew w jej obronie przelejemy, jaśnieje tam i godło nasze „sokół", który prowadzi nas do wolności, toruje drogę orłowi o srebrnych piórach. Jest nam dar ten także drogim dlatego, że go ofiarowały nam Polki, które w miłości Boga i Ojczyzny nigdy nikomu wyprzedzić się nie dały". W końcu złożył dr. Czarnik w imieniu Sokołów przyrzeczenie, iż pod jaśniejącemi na sztandarze godłami, z hasłem „z Bogiem dla Ojczyzny" dążyć będą do lepszej przyszłości i wzniósł okrzyk „Niech żyją Polki", który wszyscy Sokołowie z entuzyazmem powtórzyli. W sali zabrzmiały oklaski, a na grupę pań, skupioną przy sztandarze, znów się posypał deszcz kwiatów.

Czcigodny prezes Towarzystwa dr. Żegota Krówczyński z powodu niedyspozycyi nie mógł wziąć udziału w tej wzniosłej uroczystości, lecz nadesłał list, który odczytał p. Janikowski. Pismo to brzmi:

„Czołem i tysiąckroć czołem Wam przezacne Panie za drogocenny sztandar ofiarowany Sokołowi. Jest on dla nas bardzo cennym, bo ta ofiara jest dowodem uznania 25 letniej pracy przez zacne matki. Cześć wam za to!

Posiadając sztandar wasz, zanosimy prośbę: Oto około tego sztandaru niechaj skupiają się wasze siostry i córki, niechaj go bronią wasi mężowie, bracia i synowie, niechaj wszyscy pod tym sztandarem nabywają zdrowia, sił fizycznych, hartu ducha i wszelkich cnót obywatelskich, które upadły naród do samodzielnego życia podnoszą.

My zaś w imieniu wszystkich Sokołów ślubujemy, że zawsze godnie i wysoko ten sztandar nosić będziemy, a gdyby komukolwiek przyszła grzeszna myśl go poniżyć, lub skalać, niechaj mu przedtem uschnie prawica, mózg wypowie posłuszeństwo i krew na zawsze w żyłach skrzepnie.

Ciebie nasza Królowo, za przykładem naszych ojców, którzy w chwilach doli i niedoli uciekali się pod Twoją obronę, błagamy, uproś dla naszej pracy łaskę u Wszechmocnego, aby wzlatujący Sokół coraz wyżej się wzbijając powrócił wreszcie do nas Orłem srebrnobiałym.

Wielki wodzu, najlepszy obywatelu upadającej Ojczyzny, i Ciebie bierzemy na świadectwo, że wytrwałością, cnotami i miłością z hasłem na ustach i w sercu „Bóg i Ojczyzna" wszystkie trudności zwyciężać ślubujemy. Ciebie, jako wzór naśladować pragniemy, i ten nasz sztandar niechaj po raz pierwszy pochyli się oddając hołd najlepszemu obywatelowi".

List ten wywołał ogromny entuzyazm, chorąży pochylił przed biustem Kościuszki trzykrotnie sztandar, a malutki chłopak Tadzio Janikowski, ubrany w piękny krakowski strój, uwieńczył biust wielkiego wodza laurowym wieńcem. Muzyka zagrała pieśni narodowe, publiczność powstała z miejsc, w sali huczały oklaski i brzmiały okrzyki, piękna ta chwila na wszystkich wielkie wywarła wrażenie. Widzieliśmy panie, które wzruszone tą uroczystością i hołdem największemu z naszych bohaterów oddanym, łzy sobie z oczu ocierały.

Następnie kółko śpiewackie Sokoła odśpiewało pod kierownictwem p. M. Sołtysa prześliczną kantatę jego kompozycyi p. t. „Hymn Sokołów", (słowa p. W. Dąbrowskiego), a p Janikowski oddeklamował własny wiersz p. t. „W 25 rocznicę".

Po odegraniu przez p. Ostrowskiego pieśni narodowych na fortepianie, chór Sokoła odśpiewał jeszcze kilka utworów, poczem nastąpiły ćwiczenia gimnastyczne członków Sokoła pod przewodnictwem p. Durskiego. Ćwiczenia wolne jubileuszowe i w zastępach na drążku i poręczach, wykonane były prześlicznie i z iście zadziwiającą precyzyą. Sokoli dokonywali prawdziwych cudów zręczności. Patrząc na wczorajsze ćwiczenia, nabraliśmy przekonania, iż uroczystość jubileuszowa Sokoła wypadnie świetnie i że nasi Sokołowie nie powstydzą się wcale druhów swych z obcych krajów słowiańskich, którzy na uroczystość przybędą.

Wczorajszy wieczorek zrobił na widzach podniosłe wrażenie. Przybyli nań także liczne deputacye innych Towarzystw. „Lutnia" przysłała prezesa swego p. Makarewicza i p. Włodzimirskiego, ochotnicza straż ogniowa dwóch delegatów, a byli także reprezentanci Rady miejskiej i młodzieży akademickiej.

Po wieczorku odbyła się w górnych lokalnościach „Sokoła" wieczornica, w której wzięło udział przeszło 160 Sokołów. Podczas uczty wznoszono liczne toasty na cześć Sokolstwa polskiego, Polek i t. d., a p. Platonowi Kosteckiemu w podziękę za piękny wiersz napisany dla Sokołów wręczono wieniec laurowy. Wśród wesołej i żywej pogadanki, przeplatanej śpiewami chóru „Sokoła" przeciągnęła się wieczornica do późnej nocy.

Monstrancya. Z Bieździedzy piszą nam: *Przegląd* w artykule „w obronie polskiej pracy" słusznie żali się, że rada m. Krakowa powierzyła malarskie roboty teatru krakowskiego żydowi z Berlina.

Że rzeczywiście nie ma potrzeby za drogie pieniądze liche wyroby sprowadzać z zagranicy, dowodem tego jest monstrancya, zrobiona w zakładzie artystyczno-bronzowniczym p. Piotra Sełpa w Krakowie Czysta gotycka, — robota sumienna, — cacko prześliczne.

Na podnóżu umieszczono sześć medalioników z prawdziwej emalii, przedstawiających: w jednym medaloniku krzyż, w drugim jest N. P. Marya, a w czterech innych umieszczono czterech ewangelistów; pod luną figurka przedstawiająca Ducha Św, melchizedech wysadzany w około rautami, po obu stronach luny, figurki św. Stanisława B. i św. Barbary, nad luną figurka Boga Ojca, a nad tą św. Jadwigi, patronki kościoła w Bieździedzy, a po obu stronach dwa aniołki unoszą się w powietrzu.

Cała monstrancya przeźroczysta, jakby koronkowa, z której wystrzelają wieżyczki roboty misternej; trudno oczu oderwać od niej. A chociaż cała srebrna i w ogniu pozłacana i 7 funtów waży, kosztuje stosunkowo tanio, bo tylko 1000 złr.

Monstrancyę tę można oglądać w kościele w Bieździedzy pod Jasłem.

Niechże tedy szanowni rajcy miasta Krakowa, tego polskiego Ateneum pomników narodowych, biorą sobie przykład i robót malarskich w teatrze krakowskim nie powierzają żydom berlińskim, skoro u siebie mają znakomitych malarzy artystów.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie".

Na lekcyi statystyki.

— Panowie! Wyjaśnię wam na przykładzie znaczenie średnich arytmetycznych. Przypuśćmy, iż dwa bifsztyki wystarczają do nasycenia dwóch ludzi. Weźmy tych dwóch ludzi. Jeden z nich zjadł dwa bifsztyki, a drugi nie zjadł żadnego. Że zaś obaj razem zjedli dwa bifsztyki, na każdego z nich przypada po jednym, co znaczy, iż obaj ci ludzie są nasyceni...

Teatr. Dziś w poniedziałek (28 bm.) o godz. siódmej wieczorem: po raz trzeci „Gondolierzy", operetka w dwóch aktach Artura Sullivan'a; zakończy jeden akt z baletu p. tyt.: „Złośliwy geniusz", Ettora Barracani'ego. — Jutro we wtorek dnia 29 bm. ku uczczeniu pięćdziesiątej rocznicy otwarcia teatru hrab. Skarbka odbędzie się przedstawienie uroczyste. Rozpocznie: Uwertura z „Wilhelma Tella", solo, odegra na flecie p. Lang; nastąpi prolog okolicznościowy St. Rossowskiego; dalej dane będą: „Śluby panieńskie" Al. hr. Fredry, w kostyumach ówczesnych; zakończy: Obraz z żywych osób układu Tadeusza Barącza i hymn okolicznościowy układu H. Jareckiego.

---

mu, jak szkoły: „Skargi na szkołę pod względem wychowania młodzieży". Pogadankę rozpoczął znany tak zaszczytnie profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Kazimierz Morawski, i postawił zasadę, że na gimnazyum spada obowiązek współdziałania z domem w wychowaniu młodzieży, a obowiązek ten spełniać ono może tak bezpośrednio, jak pośrednio, przez naukę. Oświadczył się za potrzebą wychowania z jednej strony [illegible], za potrzebą łagodzenia z drugiej grubiańskich obyczajów, słowem za wyrabianiem na ławie szkolnej poczucia dobrej, rozumnej demokracyi. [illegible] Ostatni ustęp swego przemówienia poświęcił obronie nauk filologicznych w gimnazyum: dzieła klasycznych pisarzy oddziaływają dodatnio na charakter młodzieży, [illegible] uczą one miłości Ojczyzny i poświęcenia dla niej. [illegible] Gorące oklaski przywitały te piękne i prawdziwe słowa.

W rozprawie, między innymi ozwał się poważny głos rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, X. prałata dra Chotkowskiego, [illegible] postulat to nietylko Głowy Kościoła, ale całego świata katolickiego. Dzisiejsze szkoły są tak urządzone, że religia jest tylko przedmiotem naukowym; [illegible] a my razem z nimi dmiemy w tę samą trąbkę. Za ten głos prawdy spotkał się mówca z zarzutami w *N. Reformie*; zdaje się, to samo pióro, co na trumnę ś. p. Pawła Popiela rzuciło garść błota, [illegible]

Z tej pogadanki zapisać jeszcze trzeba głos prof. dra Smolki, [illegible]

Otóż w głównych zarysach treść trzech pierwszych pogadanek. Pełną nutą brzmi w nich potrzeba pogłębienia i oparcia wykształcenia na narodowej podstawie, potrzeba podniesienia religii w szkole, [illegible] potrzeba rozwinięcia fizycznych ćwiczeń młodzieży, wyrabiania ludzi zdrowych i gruntownie wykształconych; potrzeba reformy nauki filologii.

[illegible] że z czasem przejdzie z teoryi do czynu.

Na tem kończę, [illegible] streszczenie z drugiej połowy pogadanek.

J. H.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert.** W niedzielę (dnia 3 kwietnia) odbędzie się w sali „Sokoła" koncert, urządzony przez p. Jadwigę Duninową, znaną zaszczytnie nauczycielkę muzyki, sumienną, pracowitą i rozwijającą starannie talenta.

Koncert ten rozpocznie uwertura Rossiniego z opery „Semiramida", wykonana przez orkiestrę 30 pułku pod kierownictwem p. Rolla.

Następnie p. Zboińska, córka zasłużonego artysty naszej sceny, odegra drugą i trzecią część koncertu Webera.

P. Kwieciński, sympatyczny ten i miły artysta, który ma już tak rychło pożegnać, bo za dwa tygodnie, wygłosi monolog....

Panna Kurtzówna odśpiewa dwa utwory, Chopina nokturn i Kratzera „Skrzypki swaty".

Pan Peccita, jeden z znajdolniejszych skrzypków we Lwowie, talent w samej rzeczy niepospolity, wykona Mazur koncertowy Zeleńskiego.

Pan Bielański, młody fortepianista, uczeń pani Duninowej, a który taką furorę wywołał w zeszłym roku na popisie przezdnem odegraniem La ghetta Chopinowskiego, wykona I i III część koncertu *g-moll* Saint-Saensa.

P. Stachowiczowa, artystka znakomita i niezawodnie posiadająca wielki talent, jak tego złożyła świeżo nowy dowód kreacyą przedziwnie subtelnej subretki w Molierowskiej komedyi „Chory z urojenia", wystąpi z deklamacyą — i podobno ma zamiar wygłosić coś wesołego i dowcipnego, gdyż jest zdania, że estrada koncertowa nie jest katedrą do rozwijania teoryi socyalnych lub politycznych.

Panna Zawrzykówna, uczennica p. Duninowej, a jedna z najpierwszych fortepianistek w naszem mieście, talent wielki i poważny, wykona II i III część koncertu *c-moll* Beethovena.

Dr. Cserny, zaszczytnie znany z estrady koncertowej, członek „Lutni", odśpiewa śliczną aryę tenorową z „Gioconda": „Cielo e mar".

P. Wołodzki wygłosi nam z właściwym ogniem i zapałem Feryna czy Tyrteusza, a może co innego.

Panna Kurtzówna zaśpiewa jeszcze dwie śliczne piosnki i wieczór zamknie p. Peccita słodnym koncertem Beriota.

Słowem będzie to koncert niezrównanie bogaty i niezmiernie urozmaicony. Trzy koncerta: Saint-Saensa, Beethovena i Beriota; trzy deklamacye, trzy produkcye wokalne; fortepian, skrzypce i cała orkiestra, — to też nie dziwnego, że wiadomość o tym koncercie wywołała wrażenie w sferach muzycznych naszego miasta, a popyt o bilety jest bardzo wielki.

SEJM.

XIV posiedzenie z dnia 28 marca.

P. Marszałek otworzył posiedzenie o godz. 10 min. 45.

P. Jan hr. Stadnicki otrzymał z powodu choroby żony urlop do końca sesyi. P. Madeyski otrzymał dalszy urlop do 4 kwietnia.

Odczytano dalsze petycye.

Na żądanie ks. Siczyńskiego odczytano w Izbie całą petycyę Wydziału powiatowego w Zbarażu o zapomogę dla ludności zagrożonej głodem. W r. 1889 dotknęła ten powiat klęska nieurodzaju, w r. 1890 zła i posucha zniszczyły plony, a w r. 1891 poczyniły spustoszenia grady i ulewy. W wielu gminach nie ustają choroby epidemiczne i dziesiątkują ludność, a nędza występuje coraz srożej. Według obliczenia petycyi potrzeba powiatowi około 2500 korcy zboża na zasiewy w wartości 12.000 zł., prócz żywności.

Komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na interpelacyę p. Żardeckiego w sprawie zajęcia gruntów w gminie Przedmieście na ujeżdżalnię wojskową i na miejsce do ćwiczeń. Należytość po przeprowadzeniu dochodzeń, zarządzonych w skutek rekursów, zostanie wypłaconą wraz z odsetkami zwłoki.

Dalej odpowiedział p. komisarz rządowy na interpelacyę p. Kramarczyka o zniżenie taryf kolejowych na przewóz zboża dla okolic dotkniętych niedostatkiem, prostując twierdzenie interpelanta, jakoby obszarom dworskim przyznano refakcye nietylko na kolejach państwowych w Galicyi, ale i na Węgrzech. Przyznana refakcya po wniesieniu prośby do prezesa dyrekcyi i ziemianków dla ludności dotkniętej niedostatkiem nastąpiła w przypuszczeniu, że do tego czasu sprowadzone będą dostateczne zapasy dla wyżywienia ludności; gdyby to przypuszczenie okazało się mylnem, nie ulega wątpliwości, że termin zostanie przedłużonym.

W pierwszem czytaniu odesłano do komisyi gminnej sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia gminie miasta Przemyśla upoważnienia do poboru opłaty gminnej od czynszów najmu.

P. Teliszewski motywuje swój wniosek o uznanie dróg gminnych z Turki do Lutowisk i z Boryni do Tucholki za krajowe. Mówca przytacza, że powiat turczański należy do rzędu tych powiatów, które są pod względem komunikacyjnym najbardziej zaniedbane, nie posiada bowiem prócz jednej murowanej drogi rządowej innych dróg, jak gminne, i dla tego z roku na rok coraz bardziej upada pod względem ekonomicznym. Wniosek ten przydzielono komisyi drogowej.

Z kolei przystąpił p. Włodzimierz Kozłowski do uzasadnienia swojego wniosku o utrzymanie w mocy zamknięcia granicy rumuńskiej dla bydła i o opiekę nad rolnictwem w razie rokowań o traktat handlowy z Serbią.

Mówca zaznacza przedewszystkiem, że na polu polityki handlowej austryackiej życzeniom Sejmu i Koła polskiego co do utrzymania eksportu płodów rolniczych stało się zadość, a zawarte traktaty handlowe niezawodnie przyczynią się do polepszenia stosunków eksportowych. Czyli na tej podstawie pomyślny rozwój rolnictwa nastąpi, zależeć to będzie od polityki handlowej Niemiec w obec Rosyi i krajów bałkańskich i od austryackiej polityki komunikacyjnej i spławowej, tudzież od organizacyi handlowej, a wreszcie od tego, czy i Austro-Węgry wedle przykładu innych państw korzystne warunki konkurencyi przez zdrową politykę finansową i handlową wzmagają. Zanim się odnośne rokowania rozpoczną, nietylko należy ... W razie braku energii może się rozwinąć nietylko zacięta konkurencya pomiędzy mocarstwami, które traktaty zawarły, ale co gorzej, wojna w polu z Węgrami, jak to w ostatnich latach ma miejsce z powodu taryf kolejowych, *Uberladungsgebühren*. Podjęte kroki są wynikiem niedokładnego wykonania przymierza cłowo-handlowego i wymagają nietylko wielkiej czujności, ale ciągłej i stanowczej reprezy.

Jakkolwiek rządowi i Kołu polskiemu należy się — zdaniem mówcy — wdzięczność za uwzględnienie rolniczego charakteru monarchii traktatów handlowych, niemniej jednak należy zaznaczyć, że jedynie tylko w połowie wykonanie programu polityki handlowej austryackiej zabezpieczono. Program ten żądał nietylko polityki ugodowej i ułatwienia warunków zbytu w stosunku do Zachodu, ale utrzymania autonomii taryfowej w obec mocarstw wschodnich.

W tym kierunku zagraża krajowej produkcyi niebezpieczeństwo traktatu z Rumunią, a że to niebezpieczeństwo nie stanęło bezpośrednio przed nami, zawdzięczamy głównie okoliczności, że Rumunia, pragnąc wypróbować skutki autonomii taryfowej, w obecnej chwili traktatu z Austryą zawierać nie chce. W obec tego uporu Rumunii, zachowanie pewnej godności w obec niej, mogłoby w obecnym składzie rzeczy zjednoczyć przeciwników traktatu z jego zwolennikami; uwłacza bowiem powadze wielkiego mocarstwa, jeżeli pewne ruchliwe koła wielkiego państwa po prostu proszą małe mocarstwa o traktat, jak o łaskę.

Gdyby nie było reakcyi przeciw tym błędom taktycznym, popełnianym przez niektóre głośne reprezentacye interesów, wynikiem tego ruchu byłby nietylko traktat, ale traktat dla Austro-Węgier niekorzystny, ktokolwiek bowiem drożącemu się kontrahentowi mówi że interes jakiś bezwzględnie zawrzeć musi, daje się zazwyczaj wyzyskać i zawiera zły interes.

O ile ta akcya na zewnątrz państwa może nawet ze stanowiska zwolenników traktatu pogorszyć jego szanse, o tyle w obrębie Monarchii trudno jej odmówić pewnej zręczności w poruszeniu wszystkich sprężyn w celu omamienia opinii publicznej.

W tym celu — oświadcza mówca — zmobilizowano dwa hasła: interes wiedeńskiego przemysłu i podrożenie mięsa.

Co do podrożenia mięsa polegają również —zdaniem mówcy—argumenta agitatorów wiedeńskich na złudzeniu, otwarcie granicy rumuńskiej dla bydła może jedynie tylko przez zawleczenie zarazy przyczynić się do zamknięcia targu wewnętrznego i do zagwożdżenia handlu pomiędzy poszczególnymi krajami Monarchii którego skutkiem bywało zawsze podrożenia mięsa. Z nagłych fluktuacyi ceny mogą tylko korzystać wielkie rzeźnie wiedeńskie które tak z obniżenia jak z podwyższenia cen dla podwyższenia zysków handlu pośredniego korzystają.

Otwarcie granicy nie leży jednak ani w interesie producentów ani w interesie konsumentów.

Na ceny mięsa krajowe otwarcie granicy rumuńskiej nie wpłynie, bo walka toczyć się będzie nie na targu galicyjskim ale wiedeńskim. — A zamknięcie rogatek dla bydła pomiędzy poszczególnemi powiatami, które jest nieodzownem następstwem zawleczenia zarazy, zdoła chyba ceny wyśrubować w górę i wyżywienie ludności utrudnić.

Raporta konsularne stwierdzają, że chów bydła w Rumunii w skutek zarazy i niedbalstwa tak dalece upadł, iż Rumunia własnego bydła Austryi dostarczyć nie zdoła, chyba rosyjskiego przemycanego przez Rumunię, bydło też z Rumunii się niedostanie, ale zaraza drogą na Rumunię w razie otwarcia granicy dojdzie do Austryi z pewnością. — A nawet *posito sed non concesso*— oświadcza mówca — gdyby nawet pomiędzy interesami producentów a konsumentów zachodziła tutaj pewna kolizya, należy przecież zachować pewną równowagę pomiędzy interesami tych, którzy jedzą mięso a tych, którzy mięsa przez cały rok nie widzą, i z biedy na placku owsianym poprzestać muszą. Jest nie pojętem dla czego w parlamencie wiedeńskim szukają ubogiej ludności tylko we Wiedniu i we wielkich stolicach, skoro po wsiach żyją ludzie daleko ubożsi. Mniej ważnem ale także uwagi godnem jest niebezpieczeństwo importu zboża, które już teraz z Rumunii do młynów galicyjskich przychodzi i do zniżenia ceny się przyczynia.

Traktat z Serbią należy zdaniem mówcy oprzeć na *status quo* z zastrzeżeniem obostrzenia konwencyi weterynaryjnej.

Już ten sposób załatwienia rzeczy w obec przyszłości rolniczej tego kraju i ułatwienie zbytu przez siecie kolei wschodnich dowodzi, że rolnicy od ofiar się nie usuwają, że jednak od dając państwu co jest państwa, t. j. przewyższającą ich siły kwotę podatkową i najzdrowszy materyał żołnierza, mają słuszne prawo domagać się, ażeby w obec niebezpieczeństw w dziedzinie polityki handlowej i reformy waluty zagrażających i w obec reformy podatkowej, poparcie rolnictwa należało do głównych myśli przewodnich polityki państwowej.

Przystąpiono do wyboru dwóch zastępców członków Rady nadzorczej Banku krajowego w miejsce ś. p. Józefa Pieńczykowskiego i Rogera hr. Łubieńskiego, który po sześciu latach urzędowania ustąpił.

Zgodnie z propozycyą Wydziału krajowego wybrani zostali pp. Adolf br. Brunicki i Karol Schayer.

Dr. Olpiński przedłożył sprawozdanie komisyi sanitarnej z petycyi Wydziału powiatowego w Buczaczu o założenie zakładu szczepienia metodą Pasteura przy głównym szpitalu we Lwowie albo Krakowie.

W sprawozdaniu swem podnosi komisya, że daty statystyczne, jakie w r. 1885 ogłosił Pasteur o wyleczonych swoją metodą, okazały się niezgodnemi z prawdą, nadto znakomici lekarze wykazali, że po zastosowaniu i w skutek jego metody wzrosła śmiertelność między osobami, jakie wściekliźnie uległy. W całej Austryi nie ma dotąd zakładu, jakiego domaga się Wydział powiatowy w Buczaczu a subwencya przyznana w roku 1886 drowi Ullmanowi w Wiedniu przez Ministerstwo, została następnie cofniętą. Procent śmiertelności u ludzi z Sadagóry pokąsanych przez zwierzęta wściekłe a w Bukareszcie szczepionych metodą Pasteura, był większym jak u nieszczepionych.

Na ostatnim zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie (1891) sprawa leczenia wścieklizny tą metodą była obszernie omawianą, a wniosek założenia na próbę przynajmniej jednego zakładu odroczono do przyszłego zjazdu.

Z uwagi, że metoda Pasteura nie jest do dzisiaj naukowo uzasadnioną, że z powodu braku umiejętnej stasystyki o jej wartości leczniczej można powątpiewać, sądzi komisya, że utworzenie zakładu nie byłoby na czasie i dla tego wnosi przejście nad petycyą Wydziału powiatowego do porządku dziennego.

P. Abrahamowicz przedkłada sprawozdanie komisyi budżetowej o reorganizacyi Oddziału konceptowego w Wydziale krajowym.

Jak wiadomo, żądał Wydział krajowy pomnożenia sił urzędowych o 4 adjunktów i 4 asystentów konceptowych, tudzież utworzenia 6 posad aplikantów z adjutum w połowie po 600, w połowie po 360 zł., a nadto domagał się Wydział pozostawienia posady radzcy, opróżnionej po drze Piekosińskim nie jako posady kodyfikatora, ale jako zwykłej. Właściwie nie chodziło o utworzenie nowych posad, ale o zaliczenie posad nadetatowych do posad objętych etatem.

Komisya przyjęła wniosek Wydziału krajowego z tą jednak zmianą, że w zamian za pozostawioną posadę radzcy wykreśliła jednę posadę koncepisty i zmieniła nazwę tej rangi, odpowiadającej randze sekretarza Namiestnictwa na „wice-sekretarza". Tytuł zaś „koncepisty" przeniosła na urzędników najniższej kategoryi na asystentów, bo nazwa „asystenta" jest stosowną tylko dla urzędników manipulacyjnych.

Wnioski komisyi uchwalono bez rozpraw.

W imieniu komisyi budżetowej przedkłada p. Stanisław hr. Badeni w zastępstwie referenta p. Madeyskiego preliminarz funduszu szkolnego krajowego na rok 1892.

Komisya zauważa, że preliminarz ten nie obejmuje jeszcze propozycyi Wydziału co do podwyższenia dotacyi na stypendya dla uczniów seminaryów nauczycielskich i wniosków o polepszenie bytu nauczycieli — sprawy te bowiem będą osobno traktowane — i wnosi uchwalenie budżetu szkolnego w następujących cyfrach:

Wydatki	1,279.034 zł.
Dochody	192 958 zł.
Niedobór	1,086 076 zł.

do pokrycia z funduszu krajowego.

W rozprawie ogólnej przemawiał p. ks. Kowalski i oświadczył, że musi stanąć w opozycyi, ale nie przeciw obecnemu rządowi, bo ten szczerze dąży do łagodzenia sporów narodowościowych, i nie do preliminarza szkolnego, bo mówca gdyby mógł, toby z własnych zasobów jeszcze się przyczynił do polepszenia doli nauczycielstwa, ale w opozycyi przeciw ustawom zasadniczym z roku 1868 i 1869, które usuwają wpływ Kościoła na publiczne wychowanie. Mówca godzi się z poglądami Koła polskiego, iż sprawa narodowego szkolnictwa należy do zakresu Sejmu krajowego. Nie boję się teroryzmu większości polskiej, bo wszak większość sejmowa lepsza od dawnej miłości dawniejszego rządu i dawniejszych prawodawców.

Ustawy zasadnicze szkolne wykluczyły wpływ chrystyanizmu na szkolnictwo; winien temu nie ówczesny duch czasu, bo czas ducha nie ma, ale uczeni i słynni ludzie z poprzedniego wieku, którzy napiętnowali religię nazwą fanatyzmu, a władzę tyranią.

Kto wiek swój przeżył wśród ludu, musiał spostrzedz, że zniża się suma jego moralności narodowej, zniża się poczucie religijno-moralne. Jeżeli się Kościołowi wpływu na wychowanie ludu nie zapewni, nie pomoże nic zniżenie procentu analfabetów, bo jest pytanie czy ci umiejący czytać i pisać, będą jeszcze w posiadaniu pradziadowskiej ziemi.

Tak jak na naszej jabłoni lub gruszy nie da się zaszczepić granat i daktyl, jak bez Bożego światła i powietrza nie wyrośnie nic, nawet w cieplarni, tak nie pomogą żadne szkoły, jeżeli na nie nie będzie wpływów religijno-moralnych, Bożego światła i powietrza.

Mówca z uznaniem się wyraża o działalności na polu szkolnictwa ludowego krajowych władz rządowych i autonomicznych, ale nie może pochwalić postępowania podwładnych organów tych władz, które często bardzo działają sprzecznie z tendencyą władz krajowych. Pokąd obecny rząd jest u steru, nie ma niebezpieczeństwa o wpływ religijny na wychowanie, ale niechby ten rząd ustąpił, a przyszła do władzy pewna przyczajona partya w Radzie państwa, coby się stało z naszemi szkołami?

Mówca podniósł z uznaniem mowę inauguracyjną rektora uniwersytetu lwowskiego, gdzie zaznaczono, że wpływ moralno-religijny musi być zapewniony w szkolnictwie od alfabetu aż po wykłady uniwersyteckie.

P. Kowalski wyraża dalej życzenie, by ktoś z duchownych przeglądał manuskrypta podręczników szkolnych, by nie wkradały się takie błędy jak ten, iż Zielone świątki następują w 40 dni (zamiast 50) po Wielkiej nocy.

P. Herasimowicz stanął w obronie stanu nauczycielskiego w obec sekatur, na jakie jest narażony ze strony swoich bezpośrednich przełożonych i prosił Radę szkolną, ażeby w obec znanego ubóstwa nauczycieli nie stawiała przeszkód, gdy dla poprawienia sobie bytu nauczyciel uboczne jakieś zajęcie przyjmuje, byle to zajęcie z godnością stanu nauczycielskiego się zgadzało.

P. ks. Siczyński zauważył, że niedobór szkolny wynosi dziś $1\frac{1}{2}$ miliona i że rok rocznie musi się on zwiększać. Niedobór ten pokrywa w całości fundusz krajowy. Czas jest ostateczny zastanowić się nad tem, że dotąd nie odkryto zupełnie pierwotnego źródła dla dochodów. Gminy i obszary dworskie powinny wnosić 9 proc., a wówczas odpadłaby gdzieniegdzie nadwyżka, oparta na dawniejszych deklaracyach, ale ubytek byłby pokryty, bo prestacye by się wyrównały opłatą obszaru dworskiego. Dzisiaj gminy nierównie więcej płacą na szkolnictwo jak dwory. Byłoby do życzenia, ażeby Wydział krajowy przedłożył wnioski w sprawie utrzymania szkół.

P. Szczepanowski podziela zapatrywanie ks. Kowalskiego, że lepiejby było, by całe szkolnictwo zależało od ustawodawstwa krajowego, ale ma zamiar mówić o ofiarach, jakie kraj ponosi na szkolnictwo, na ten wielki cel narodowy. Tylko ten patryotyzm jest prawdziwy, który się streszcza w ofiarach pieniężnych, w ofiarach czasu i pracy.

Mówca przypomina, że obywatelstwo polskie zawsze ofiarnością na cele narodowe odznaczało się, powinno zatem najchętniej przystąpić do wyrównania ciężarów ponoszonych w odmiennej wysokości przez gminy i obszar dworski na cele szkolne. P. Szczepanowski jest zdania, że kryzys gospodarcza rolnicza zbliża się do końca, czasy nadmiernie niskich cen zboża już minęły, wartość ziemi się podniosła, nie ma waśni społecznych, jest więc stosowna chwila do załatwienia tej drażliwej sprawy.

Dla tego stawia wniosek z rezolucyą do Wydziału krajowego, ażeby na następnej sesyi przedłożył wniosek co do zrównania ciężarów na cele szkolne. Zarazem zażądał p. Szczepanowski odesłania swego wniosku do komisyi budżetowej.

P. Antoniewicz podnosi, że sprawa szkolnictwa ludowego jest równie sympatyczną wszystkim stronnictwom Izby, i zaznacza, że podziela wywody ks. Kowalskiego.

P. Abrahamowicz zabiera głos celem odparcia a raczej wyjaśnienia wywodów zawartych w przemówieniu p. Szczepanowskiego.

Godzina 2ga. Posiedzenie trwa dalej.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 10 rano.

Ostatnie wiadomości.

Z Kamieńca Podolskiego otrzymujemy bardzo smutną wiadomość. Aresztowano tam niejakiego p. Brannera, podejrzanego o szpiegowstwo dla Austryi. Miał on ofiarowywać znaczne sumy dwom urzędnikom kancelaryi rekruckiej za dostarczenie planów mobilizacyjnych. Ale ponieważ policyi rosyjskiej potrzeba zawsze tylko pretekstu, więc skorzystała z tego faktu i zaaresztowała kilkadziesiąt osób z pomiędzy najwybitniejszych obywateli miasta. W Kamieńcu i w okolicy ogromna z tego powodu konsternacya.

Z Rzymu piszą nam:

Minister wojny wydał rozporządzenie, w którem oświadcza, że małżeństwo w kościele zawarte jest wedle ustaw włoskich i przepisów wojskowych konkubinatem. W ostatnich czasach bowiem zdarzały się często wypadki, że oficerowie chcąc się żenić, a nie mając potrzebnej kaucyi, nie brali ślubu cywilnego, ale tylko ślub katolicki w kościele, bo biorąc ślub cywilny potrzebowaliby kaucyi i zezwolenia władzy przełożonej. Otóż zakaz zawierania takich małżeństw bez zezwolenia władzy jest całkiem naturalny i nikt mu się nie dziwi, ale wszystkich oburza nikczemny sposób, w jaki minister interpretuje przepisy ustawy. — Pisze on, że tylko to małżeństwo jest ważne, które zawarte zostało przed urzędnikiem państwowym, a małżeństwo tylko w kościele zawarte jest konkubinatem, który jak najsurowiej karać należy, jako jedno z bardzo ciężkich przewinień.

Telegramy „Przeglądu".

Londyn 28 marca (pr.). Sprawdzono porażkę Anglików w Afryce w bitwie z murzynami pod Tancbi. Wyprawa dla ukarania królika murzyńskiego Harimu za napad w maju r. z. usiłowała zdobyć Tancbi, liczące 2000 mieszkańców. Murzyni obwarowali się, zrobili wycieczkę, zabili 6 oficerów, 20 żołnierzy, wyprawa musiała się cofnąć.

Wiedeń 28 marca (pr.). Przedłożenia walutowe obejmować będą następujące ustawy: 1) monetarną, orzekającą o przejściu do nowej waluty, o obiegowej walucie srebrnej, o biciu zdawkowej monety srebrnej, o jednostce monetarnej; 2) ustawę o asygnatach kasowych bez przymusowego kursu; o obliczeniu stosunku istniejącej jednostki monetarnej do nowej jednostki, zatem relacyę stałą między srebrem a złotem; 3) ustawę upoważniającą do zaciągnięcia pożyczki na stopniowe zakupno złota; oraz 4) ustawę o stosunku banku austro-węgierskiego do akcyi regulacyi waluty.

Wiedeń 28 marca (pr.). Kuratorya fundacyi Hirscha uchwaliła na przedstawienie galicyjskich delegatów, nie zakładać więcej wyznaniowych szkół w Galicyi, lecz tylko ogródki froeblowskie i przez wsparcia ułatwiać dzieciom żydowskim uczęszczanie do szkół publicznych krajowych.

Berlin 28 marca (pryw.). Sensacyę powszechną budzi tu artykuł *Gazety Krzyżowej* o zbrojeniach się Rosyi. W artykule tym powiedziano, że niedawno odbyła się pod przewodnictwem cara konferencya najwybitniejszych jenerałów rosyjskich, tudzież wszystkich komendantów twierdz w Królestwie polskiem. Oprócz tego wzięli w niej udział ambasador rosyjski w Berlinie, Szuwałow, i poseł w Sztutgardzie Fredericks. Obaj ci dyplomaci mieli oświadczyć się, czy Niemcy skłonne są w obecnej chwili wystąpić zaczepnie, jenerałowie zaś mieli złożyć swą opinię co do tego, czy Rosya jest już gotową do wojny. Tak jenerowie jak i dyplomaci dali opinię bardzo korzystną dla Rosyi.

Kreuzzeitung od siebie pisze, że fachowi strategicy są zdania, że Rosya najpóźniej w 1894 roku, a może już w 1893 będzie gotową do wojny, i stawia pytanie: „Co Niemcy mają zrobić." Na pytanie to odpowiada *Kreuzzeitung*, że na razie nie ma jeszcze potrzeby wypowiadać wojny, ale należy zapytać w Petersburgu, co znaczą te ustawiczne gromadzenia wojsk i szpikowanie granicy kawaleryą. Oprócz tego musi państwo zdaniem *Kreuzzeitung* — rozwinąć energiczną akcyę, aby zniszczyć całkiem kredyt rosyjski w Niemczech.

Wiedeń 28 marca. Hr. Kalnoky powrócił tu z Budapesztu.

Petersburg 28 marca. Prezes rady ministrów Bunge zachorował. — Skutkiem tego powierzono prezydyum rady ministrów Deljanowowi.

Wczoraj w tutejszym kościele katolickim wręczono uroczyście pallium nowo mianowanemu prymasowi katolickiemu, metropolicie Kozłowskiemu, który złożył po rosyjsku przysięgę na wierność carowi.

Równocześnie wyświęcono prałata Symona na biskupa sufragana.

Londyn 28 marca. Sąd polubowny, który rozstrzygnie spór o połów ryb w morzu Berynga, istniejący między Anglią a Stanami Zjednoczonemi, według obopólnej ugody składać się będzie z 7 członków; po dwóch mianują Anglia i Stany Zjednoczone, po jednym: prezydent Carnot, król włoski i król szwedzki. Sąd polubowny zejdzie się w Paryżu.

Paryż 28 marca. Wczoraj przedpołudniem podrzucono bombę dynamitową przy ulicy Clichy w domu, w którym mieszka jeneralny prokurator Bullot. Explozya była straszna. Cała klatka schodowa rozsypała się w gruzy, drzwi, okna i meble w mieszkaniach zostały mocno uszkodzone. Sześć osób odniosło rany, z tych jedna pani jest dosyć ciężko pokaleczona.

Sprawcy zamachu umknęli. Niewątpliwie są to anarchiści, którzy chcieli się w ten sposób zemścić na prokuratorze Bullot, który wniósł oskarżenie przeciw anarchistom z Levallois Perret.

Paryż 28 marca. Pod oknami koszar żandarmeryi w Ivry pod Paryżem znaleziono rury napełnione materyami wybuchowemi, mogącemi straszne wywołać spustoszenia. Wybuch nie nastąpił, gdyż lont spaliwszy się do połowy zgasł.

Stwierdzono, iż eksplozyę na ulicy de Clichy wywołało pęknięcie puszki napełnionej 3 do 5 kilogramami dynamitu. Policya mniema, iż sprawcą tego zamachu był Ravachol.

W kościele w Belleville przyszło wieczorem do bójki między anarchistami wołającymi „Niech żyje komuna i precz z Jezuitami" a śpiewającymi pieśni pobożne katolikami. Policya, nie mogła utrzymać porządku, gdyż chociaż gaz zgaszono, to mimo to manifestanci przybyli napowrót do kościoła z zapalonemi świecami. W końcu wikaryuszowi tego kościoła udało się uspokoić wzburzonych.

Paryż 28 marca. W mieście panuje straszne zaniepokojenie skutkiem ustawicznych zamachów dynamitowych. Zaniepokojeniu ogólnemu dają wyraz także dzienniki, przedstawiając sytuacyę jako bardzo groźną. Wiele dzienników gani rząd za to, że rozwija za mało energii.

Berlin 28 marca. W sejmie pruskim oświadczył nowy prezes ministrów pruskich hr. Eulenburg, że ze względu na to, iż wniesiony projekt ustawy szkolnej wywołał ostre kontrasty, tak dalece, iż zadowalniającego rezultatu teraz nie możnaby się spodziewać, rząd zrzeka się prowadzenia dalszych obrad nad tą ustawą, zastrzega sobie jednak prawo powrócić jeszcze raz do niej.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 marca 1892.

HOTEL IMPERIAL. M. Serwatowski z Reyterowiec. S. Zawadzki z Chmielowa. A. Halimka z Mycowa. Z. Obertyński z Hujcze. W. Lewandowski z Polski. B. Csillik z Tarnopola. J. Kosiński z Zamuliniec. A. Morelowski z Leszczawki. H. Polański z Rudsik.

HOTEL FRANCUSKI. A. Sozański z Grabowic. J. Janicki z Ostrożca. E. Kumanowski z Rosyi. B. Fisch, A. Stein i J. Höwer z Wiednia. E. Dadziński z Żurawna. S. Łukasiewicz z Kadłobeska. J. Łucki z Sarn. B. Skibniewski z Balic. Br. Baselli z Żółkwi. A. Stecki z Środopola. H. Sternberg z Drezna. J. Ujejski ze Strzelisk.

Nadesłane.

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszem składam serdeczne podziękowanie Wmu Dr. Linkowi za nadzwyczaj szczęśliwe wykonanie operacyi wewnętrznej pęcherza (której nawet we Wiedniu się nie podjęto), jak również za Jego niezmordowaną pieczołowitość i bezinteresowne starania podjęte przy i po tejże. Przez swą nadzwyczajną zdolność i troskliwość uratowałeś mi Panie życie, a temsamem uratowałeś ojca drobnym dzieciom, za co Bóg Wszechmogący niech Cię przezacny Doktorze dla dobra cierpiącej ludzkości w jak najdłuższe lata przy czerstwem zdrowiu zachowa.

Jan Kalnicki z rodziną.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 28 marca godz. 1. min. 45

Akcje kred.	310.—	Węg. kolej półn. wschodn.	199.50
Alpiny	62·—	Wiedeńskie losy kom.	155.25
Kredyty węg.	343 50	Akcje tyton.	164·25
Anglobanki	148 50	Gal. obl. indem.	104 80
Uniony	235·—	Elbethale	229 50
Ladwiki	211.—	Länderbanki	203·75
Nordbany	281·50	Renta zł. węg.	107·75
Lombardy	85·37	Bankvereiny	112·25
Losy tureckie	37·40	Renta węg p.	102·15
Staatsbahny	281 12	Ruble	1·20·25
Czerniowieckie	345·72		

Usposobienie spokojne.

Lwów Z Izby handlowej 28 marca 1892.

1. Akcje za sztukę.

bez kupony ciążącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud 200 zł. w. a.	210 —	213 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	244 —	247 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	324 —	327 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 50	101 20
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 50	108 20
Banku hip. $4\frac{1}{2}$% wa. los. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 4 „ „ „ $41\frac{1}{2}$	95 10	95 80
„ „ „ $4\frac{1}{2}$ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40

3. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (daw. 5%) $2\frac{1}{2}$% „	55 —	58 —

4. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 20
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 —	93 70
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 70	101 40
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 $4\frac{1}{2}$%	97 60	98 30

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	21 —	23 —
„ Stanisławowa	29 —	31 —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.54	5.64
Napoleondor	9.38	9.48
Półimperjał rosyjski	9·60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.22	1.32
„ „ papierowy	1.19—	1.21—
100 marek niemieckich	57 85	58.45

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak